

Zło rodzi zło

RAFAŁ ŁAPIŃSKI

– **We Francji można rysować wszystko, w tym proroka – oznajmiła minister sprawiedliwości Christiane Taubira..**

– Można rysować wszystko, w tym proroka, ponieważ we Francji, kraju Woltera i nieposzanowania, mamy prawo szydzić ze wszystkich religii – powiedziała minister. Wypowiadała się podczas uroczystości pogrzebowych jednego z zabitych w ubiegłotygodniowym zamachu rysowników pisma „Charlie Hebdo”.

Dumna Francja... Wykwint, elegancja i kultura... W istocie arogancka wypowiedź francuskiej minister (nie jej jedynej, niestety) nie jest – jak sądzą niektórzy – aktem odwagi, a przejawem butnego chamstwa połączonego z głupotą.

Tragedie podobne do ostatnich ataków terrorystycznych będą się powtarzały. To efekt z jednej strony trwającego dziesięciolecia szerokiego otwarcia granic przed islamskimi imigrantami, a z drugiej odrzucenia przez Francję i Europę wartości, które przez stulecia kształtowały Europę, które dały im wielkość i pancerz obronny. Dziś rozbrojona ideowo Europa staje naprzeciw sfanatyzowanych islamistów, gotowych mordować tak wielu „nie-wiernych”, jak się da, i nie wie, jak sobie z tym poradzić.

Największe, milionowe marsze nie powstrzymają procesu. Ci terroryści jednak w coś wierzą, po swoim szanują Boga, za własną wiarę są gotowi oddać życie, Europa zaś wciąż dumna jest z własnej bezideowości, z braku wiary.

Gorzki śmiech budzi niedawna wspólna zapowiedź europejskich ministrów zaostrzenia kontroli zewnętrznych granic Unii. Przecież mordercy paryskich bluźnierców urodzili się we Francji, byli jej obywatelami, choć nienawidzącymi jej! To Francja, tak dumna ze swojego multi-kulti, agresywna wobec własnej kultury i schlebająca wszystkim innym, „produkuje” islamskich morderców. Stanowcza, konsekwentna polityka wewnętrzna pozwoliłaby z góry wyeliminować radykalizm muzułmański, na to nie pozwala jednak poprawność polityczna. A w dodatku do enklaw muzułmańskich we francuskich miastach władza Francji już nie sięga. Policja się boi, o urzędnikach czy zwykłych ludziach nie wspominając.

Sporo lat temu, jeszcze przed eksplozją terroryzmu islamskiego, na Lazurowym Wybrzeżu widziałem, jak w biały dzień w centrum miasta arabska banda rozbiera zaparkowany samochód. Kierowca, z którym jechałem, odmówił zawiadomienia policji, a w dodatku ostrzegł, żeby się bandytom nie przyglądać, bo stracimy samochód i może życie. Przejechał obok, „nic nie widząc”. Tak było przed laty. Jak musi być teraz?

Powiadają, że oni wszyscy „są Charlie”. Pogratulować! Bluźniercze żarty w stylu dworcowego wychodka nie rażą tych milionów, które ustawiały się w kolejkach, żeby kupić najnowszy numer szmatławca. Rozumiem, że to ma być gest solidarności z ofiarami zamachu, ale ich śmierć nie uszlachetniła paskudnej treści. To, co robią autorzy i redaktorzy, jest poniżej wszelkich możliwych standardów naszej cywilizacji. Jest paskudne, obrzydliwe, złe. Jątrzy i budzi nienawiść, sieje pogardę do ludzi tylko dlatego, że wierzą w Boga. Widziałem okładkę „Charlie Hebdo” obrażającą Chrystusa – na coś takiego nie odważyłoby się nawet „Nie” Urbana. A zło rodzi zło.

Gdy w niemieckich miastach ludzie zaczynają demonstrować przeciw postępującej islamizacji ich kraju, inni, przeważnie lewicowcy, organizują się przeciwko tej akcji, w niej (!) upatrując zagrożenia, pomawiając o faszyzm. Pożyteczni idioci i potencjalni samobójcy. Choć przekonani o swym humanitaryzmie, otwartości, o własnej dobroci i szlachetności.